

## PIOTR PRUSS

ur. 1911; Chełm



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	Lublin, PRL, szkolnictwo specjalne, praca, praca w kuratorium, praca wizytatora

### Odebranie budynków na Wiktorynie siostronom zakonnym

W Lublinie była taka sprawa, otrzymałem zawiadomienie z komitetu partii o tym, że na Wiktorynie pracują siostry zakonne, mają swoje budynki, że załatwiono sprawę w ten sposób, że mnie przekazuje się jeden czy dwa budynki, które są w posiadaniu sióstr zakonnych, ja mam to zabrać i mam tam organizować szkołę specjalną. Jeżeli mi tak powiedziano, przyjąłem, że ja już jestem właścicielem. Pojechałem na Wiktoryn, przedstawiłem się z dowodem, siostra przełożona bardzo grzecznie mnie przyjęła, ja z nią rozmawiam jako właściciel już, prawny właściciel, chcę zobaczyć tę moją posiadłość. Ona bardzo grzecznie: „No tak, panie wizytatorze, ja to mogę pokazać, ale właścicielkami to my jesteśmy, bo akta, dowody, dokumenty”. No więc ja zdziwiony jestem i w sytuacji ogromnie trudnej. Z jednej strony mi mówią to, z tamtej coś innego. I sprawa toczy się prawie rok, to ja pojedę do niej, to ją poproszę i rozmawiamy, rozmawiamy i z tych rozmów nie ma nic. Okazało się, że ja miałem być likwidatorem ich własności, jednego czy dwóch budynków. I później się dowiedziałem, że ja bym to zdobył, ale nie dla siebie, tylko na inny cel. I wtedy ja pojechałem do Warszawy, to się nazywało biuro wyznań, do kierownika tego biura, nie chciał mnie przyjąć, ale jakoś mi się udało wejść. „No, czego chcecie?”, więc ja mówię: „Panie ministrze, sprawa jest taka”. „A jak wy rozmawiacie, jak załatwiacie?”. Ja mówię: „No, ja rozmawiam spokojnie z przełożoną o tym przejęciu, no i boję się tego, że może być sytuacja taka, że jeżeli ja bardziej ostro wystąpię – co mi tutaj w Lublinie bardzo wyraźnie nakazywano – to może być taka sytuacja, że ja będę chciał zabrać [budynki], a one z chorągwiemi położą mi się przed tym i będzie sensacja na cały Lublin i nie tylko, na całą Polskę, bo one zgromadzą wiernych i nie dopuszczą, bo bezprawne to jest”. I on mi tłumaczy, a ja mam zeszyt i zaczynam pisać, co on mówi. A on tak przez biurko, siedem telefonów miał na biurku: „Wy wyglądacie na inteligentnego człowieka, a inteligentny człowiek nic nie pisze, nic nie pisze”. I zabrał mi ten kawałek papieru. Najwyższy przełożony mówi, ja chcę zapisać, a on się boi pewnie tego, co mówi i mi nie pozwala pisać. Powiedział mi, że wyrzucić [siostry],

więc ja powiadam, że ja tego nie zrobię, bo kto później będzie odpowiadał za awantury, jakie się wytworzą. I jak mówię, te rozmowy trwały przeszło rok i [siostra przełożona] zgodziła się na przekazanie mi jednego budynku, ja gdzieś prędiutko znalazłem jakieś pieniądze na remont. Zaczynam to już remontować, jestem w Kraśniku na wizytacji, dzwonią do mnie: „Proszę pana, niech pan przyjeżdża natychmiast, bo Wiktoryn panu odbierają!”. Wracam i faktycznie, już jest ktoś inny, rada miejska czy powiatowa, czy partia, czy ktoś tam. Mnie nie upoważniono, tylko mnie nakazano sprawę załatwić. Czyli załatwić z zakonnicami, że ten budynek ja mam zabrać. I wtedy kiedy ja to tym sposobem zdobyłem, to wskoczono i areszt na to. Ja sprawę przegrałem, tamta strona był silniejsza ode mnie, niestety.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2009-08-20, Lublin
<b>Rozmawiał/a</b>	Tomasz Czajkowski
<b>Redakcja</b>	Justyna Molik
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"